

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Argumenty, a nie inwektywy

**Nauczyciele są poszkodowani, bo zarabiają mniej niż górnicy. Pielęgniarki też zarabiają mniej. Jednak nikt nie napisał, że pensja nauczycieli i pielęgniarek w żaden sposób nie zależy od pensji górnika. Nowy rząd chce ratować górnictwo. Już sypią się za to gromy na głowę ministra energetyki Krzysztofa Tchórzewskiego, chociaż formalnie jego resort jeszcze nie powstał. Obawiam się, że zamiast spokojnej debaty o roli i przyszłości węgla będzie obraźliwa kampania. Potrzebujemy racjonalnych argumentów, a nie inwektyw.**

**N**a przełomie listopada i grudnia w Paryżu rozpocznie się kolejny szczyt klimatyczny. Szefowie prawie 200 państw będą radzić, co zrobić, aby ograniczyć zmiany klimatu. Państwa, które wytwarzają najwięcej energii w elektrowniach atomowych i wodnych, będą domagały się, aby ograniczyć zużycie węgla kamiennego. Poprą je państwa, które mogą korzystać z energii słonecznej i wiatrowej. Co to oznacza dla innych? Skazanie na zależność energetyczną od wielkich gospodarek, które mają elektrownie atomowe albo odpowiednie warunki naturalne, aby korzystać z energetyki odnawialnej. Część państw uratuje się tym, że zamiast węgla będą spalać w elektrowniach na przykład rzepak i inne rośliny oleiste. Ich rolnictwo przestawi się na uprawę paliwa. Żywność będzie coraz droższa, bo zacznie brakować ziemi pod uprawy roślin jadalnych. Wkrótce możemy stanąć przed wyborem – chcemy mieć prąd czy jedzenie. Oczywiście, najbogatsi sobie poradzą. Biedni jeszcze bardziej zubożeją.

O tym, jak ograniczyć emisję dwutlenku węgla, będą radzić panowie dowiezieni do Paryża specjalnymi samolotami. Już widzę oczyma wyobraźni, jak wypasionymi limuzynami podjeżdżają premierzy, prezydenci i ministrowie z około 200 państw pod gmach obrad. Nad ich bezpieczeństwem będą czuwać tysiące antyterrorystów. Transportery opancerzone, helikoptery, samoloty, motocykle – wszystkie maszyny z potężnymi silnikami. Czy ktoś policzy, ile dwutlenku węgla wyprodukują pojazdy dostarczające głowy państw i ministrów na szczyt? To spotkanie będzie przypominało wystawną ucztę, na której wąska grupa będzie dyskutować o tym, jak wmówić poddanym, że post jest najlepszą receptą na szczęśliwe i dostatnie życie.

Już widzę te informacje w prasie. Na przykład: z powodu spalania węgla w tym tygodniu umrze tysięcy osób w krajach, w których są elektrownie węglowe. Od razu chciałbym zapytać: Czy zanim powstały elektrownie węglowe, były kraje, w których ludzie nigdy nie umierali?

Ciekawy jestem, czy na szczyt klimatyczny w Paryżu delegacja niemiecka przyjedzie na rowerach. Nie mają zbyt daleko, a rząd niemiecki jest znany z tego, że nie lubi spalać węgla. Najlepszym dowodem są suche fakty. W Niemczech spala się rocznie około 170 mln ton węgla brunatnego. To ponad trzy razy tyle, ile spalamy w Polsce. Także zużycie węgla kamiennego jest znacznie większe niż u nas. Skoro Niemcy spalają kilkakrotnie więcej węgla niż Polacy, to skąd bierze się opinia, że dbają o redukcję emisji dwutlenku węgla? Myślę, że decyduje o tym jedynie propaganda. Niemcy wyrobili sobie opinię czystych, schludnych i nastawionych proekologicznie Europejczyków.

O tym, jak bardzo są sumienni w swoim proekologicznym nastawieniu, świadczy choćby skandal z silnikami montowanymi w samochodach produkowanych w fabrykach koncernu Volkswagena. Ich specjaliści doszli do wniosku, że można w łatwy sposób sprawić, że te silniki będą spełniały najostrejsze normy ekologiczne. Zainstalowali sprytnie oprogramowanie, które wykrywało, kiedy silnik jest badany na stacji diagnostycznej. Specjalny program tak sterował silnikiem, że w czasie kontroli normy były spełniane. Przed kontrolą i po niej silnik zanieczyszczał atmosferę ponad normę. Na razie afera dotyczy kilku milionów (ponoć 5 mln) samochodów. Jednak specjaliści sądzą, że sprawa jest rozwojowa. Skandal z Volkswagensem



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

...  
**Nie tak dawno  
 oglądałem  
 prezentację  
 na jednym  
 z portali  
 internetowych.  
 Wynikało z niej,  
 że nauczyciele  
 są poszkodowani,  
 bo zarabiają  
 mniej niż górnicy.  
 Pielęgniarki też  
 zarabiają mniej.  
 Jednak nikt nie  
 napisał, że pensja  
 nauczycieli  
 i pielęgniarek  
 w żaden sposób  
 nie zależy  
 od pensji górnika.  
 Nawet gdyby  
 górnicy zarabiali  
 dwa razy mniej,  
 z tego powodu nie  
 wzrośnie wypłata  
 nauczycieli ani  
 pielęgniarek.**

...

jest tym bardziej groźny, że w tej firmie około 20 proc. udziałów ma władza państwowa. Otóż władze Dolnej Saksonii są drugim co do wielkości udziałowcem firmy. Wiem, ktoś powie, że to nie rząd federalny ma te udziały, ale przecież Dolna Saksonia to land wchodzący w skład Republiki Federalnej Niemiec. Ciekawi mnie, jak Niemcy tłumaczą sobie prosty fakt – jeden z najważniejszych landów ma udziały w firmie, która długo oszukiwała.

Niemcy walczą z węglem kamiennym, ale coraz więcej węgla importują z USA. Budują elektrownie, które będą spalały węgiel brunatny. Z tego węgla jest więcej zanieczyszczeń niż z kamiennego. Jak to Niemcy wytłumaczą? Nie muszą tłumaczyć, bo mają opinię państwa dbającego o ekologię.

W Paryżu spotkają się przedstawiciele państw odpowiedzialnych za barbarzyńskie wycinanie puszczy tropikalnej i lasów deszczowych. Gdyby nie rabunkowa gospodarka wielkich koncernów, nie byłoby problemu z nadmiarem dwutlenku węgla. Ten gaz jest potrzebny roślinom tak jak tlen ludziom. Niestety, wielkie koncerny światowe potrzebują drewna. Potrzebują także oleju palmowego. Żeby sadzić palmy, podpała się puszcza. Nikomu nawet nie chce się jej wycinać. Informacje o pożarach na przykład w Indonezji są dramatyczne. Tylko w tym roku zniszczono tam przynajmniej 2 mln hektarów dżungli. Ponieważ wypalanie jest mniej pracochłonne, w Indonezji szaleją pożary. Za siedem lat może zostać zniszczone 98 proc. dżungli indonezyjskiej. Dzieje się tak, bo koncerny amerykańskie, europejskie i japońskie potrzebują więcej upraw palm.

Podpalacze lasów są nieuchwytni. Zanieczyszczenie atmosfery niespotykane gdzie indziej. Tylko w ciągu jednego miesiąca w wyniku pożarów do atmosfery dostało się pięć razy więcej zanieczyszczeń niż ze wszystkich kominów w USA w tym czasie.

Walcząc z węglem, niczego nie osiągniemy. Należy jak najszybciej zastosować nowoczesne technologie, dzięki którym wykorzystanie węgla jako paliwa będzie przyjazne dla środowiska naturalnego. Na razie większość świata ma do wyboru – albo korzystać z węgla, albo nie mieć energii. Zamiast szukać ideologicznych argumentów, należy tak zorganizować górnictwo, aby było nowoczesne.

Oprócz argumentów ekologicznych pojawiają się ekonomiczne. W Warszawie zadają sobie pytanie: Czy górnictwo potrzebne jest na Śląsku? W naszym środowisku pytanie brzmi bezsensownie. Jednak informacje, które płyną z innych regionów Polski, są niepokojące. Zaczyna się na przykład przeciwstawiać górników nauczycielom i pielęgniarkom. Nie tak dawno oglądałem prezentację na jednym z portali internetowych. Wynikało z niej, że nauczyciele są poszkodowani, bo zarabiają mniej niż górnicy. Pielęgniarki też zarabiają mniej. Jednak nikt nie napisał, że pensja nauczycieli i pielęgniarek w żaden sposób nie zależy od pensji górnika. Nawet gdyby górnicy zarabiali dwa razy mniej, z tego powodu nie wzrośnie wypłata nauczycieli ani pielęgniarek. Dlaczego nikomu nie przyszło do głowy zrobienie wykresu, który pokazywałby, z jakich pieniędzy zrezygnowali górnicy, a z jakich zrezygnowali nauczyciele z powodu kryzysu na rynku. Pracownicy JSW zgodzili się na zawieszenie na trzy lata części należnych świadczeń. Nauczyciele nie zrezygnowali z niczego. Nie mam o to do nich pretensji. Mam je do tych, którzy próbują przeciwstawiać nauczycieli górnikom i odwrotnie.

Górnictwo przeżywa kryzys. To okazja dla jego wrogów, aby wzywać do zamykania kopalń, ograniczania zatrudnienia i zwalczania węgla. Kryzys przeżywa także ropa naftowa. Jej ceny spadły tak samo jak ceny węgla. Nikt na świecie nie wzywa do zaniechania korzystania z ropy naftowej. Nikt nie liczy bardzo dobrych zarobków w przemyśle naftowym. Liczy się zarobki górników. Łatwo podzielić społeczeństwo. Znacznie trudniej je scalić.



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

## Bezwstydnym striptiz głupoty

**T**am gdzie jakiś obcy koncern miał choć cień szansy na opanowanie Jastrzębskiej Spółki Węglowej, zawsze w pobliżu byli pseudoreprezentanci załogi. Jątrzyli i mącili. Rozpuszczali plotki.

**S**przedajni pseudoreprezentanci załogi, którzy pobierają fajne emerytury, postanowili wspierać tych, którzy chcą za psie pieniądze wykupić naszą Spółkę. Głupota i cynizm to ich prawdziwe oblicze. Chcą zabrać górniczym rodzinom chleb, a miasto Jastrzębie-Zdrój zrujnować. Urządzą bezwstydnym striptiz głupoty. Idą potulnie na smyczy tych, którzy mają kasę i wpływy. Nie mają nic do stracenia, bo emerytura i dodatkowe źródła dochodu są dla nich gwarancją dostatku. Zawsze kiedy JSW ma kłopoty, przybywa jej „przyjaciół”.

**N**aprawdę nikt nie musi nam wybierać przyjaciół, wrogów też potrafimy sobie poszukać sami. Niech zamilkną eksperci od siedmiu boleści. Niech spadają bezwstydnym głupole, którzy obiecują załozce siódme niebo. Naszym najważniejszym zadaniem jest obronić się przed bankami. Niedawno ze zdumieniem przeczytałem niepodpisane imieniem i nazwiskiem wypociny jakichś głupoli, którzy twierdzą, że pieniądze w JSW jest dużo. Podobno nasza firma jest warta 15 mld złotych, mamy 6,5 mld złotych kapitału własnego. Tym sposobem licząc, wychodzi na to, że JSW ma ponad 21 mld złotych! Jakim głupolem trzeba być, żeby jakieś zapisy księgowe mylić z prawdziwymi pieniędzmi! JSW była warta 15 mld złotych wtedy, kiedy akcje były po 136 złotych. Teraz są ponad 10 razy tańsze. Mamy 6,5 mld złotych kapitału własnego, ale jak padniemy, to ktoś weźmie ten kapitał za symboliczną złotówkę. Kapitał własny to nie prawdziwe pieniądze, które leżą na kupce. To tak jak z przeciętnym człowiekiem. Jego kapitałem własnym jest rodzina, która jest bezcenna. Czy ktoś sprzeda rodzinę, żeby mieć pieniądze? Pewnie tylko taki głupol, który pisze kretyńskie teksty, pod którymi wstydzi się podać swoje imię i nazwisko.

**O**d kilku miesięcy reprezentatywne związki zawodowe przekonują, że jeśli nie zadbamy o naszą firmę, to zginiemy. Dzięki wielkiemu wysiłkowi załogi nasza Spółka kilka dni temu mogła ogłosić wynik finansowy, który daje nadzieję. Mielśmy 900 tys. złotych skonsolidowanego zysku netto, chociaż analitycy wróżyli, że będziemy mieli 28 mln złotych straty. Ten wynik daje nadzieję, że zaczniemy wychodzić na prostą. Jednak nie będzie łatwo. Na początku lipca ubiegłego roku Jastrzębska Spółka Węglowa w ramach programu emisji długu wyemitowała obligacje na łączną kwotę 700 mln złotych i 163,75 mln dolarów (razem ok. 1,3 mld złotych). Za pieniądze pozyskane z emisji Spółka odkupiła od Kompanii Węglowej kopalnię Knurów-Szczygłowiec za 1,5 mld złotych. JSW nie ma jednak pieniędzy na wykupienie wierzytelności. Banki domagają się pieniędzy przed terminem. Dlaczego? Bo uznały, że tak trzeba. Z bankami w sprawie pieniędzy rozmowy są trudne. Pod koniec września Spółce udało się jednak podpisać z wierzycielami porozumienie. Na jego mocy do 1 grudnia musimy wdrożyć plan restrukturyzacji, który pomoże zmniejszyć zadłużenie naszej firmy.

**Z**arząd znów zasiadł do rozmów z bankami i rozmawia o ostatecznym kształcie porozumienia. Wtedy, kiedy ważą się nasze losy i losy naszych rodzin, sprzedajni pseudoreprezentanci pracowników naszej Spółki podszywają się pod obrońców górników. Rozsiewają bzdury o miliardach, które gdzieś leżą. Gdyby faktycznie leżały, banki siedziałyby cicho. Bankierzy nie szarpiają tych, którzy siedzą na miliardach.